Sejneński, Henryk / Szpilczyński, Stanisław

"Z podstawowych zagadnień historii medycyny", Feliks Widy-Wirski, Warszawa 1959 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 4/4, 730-735

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Te ustępy dość niejasno zredagowane nasuwają wniosek, że w Polsce w ogóle stali nie wyrabiano. Jest to zupełnie nieprawdziwe twierdzenie. Stal w Polsce znano i wytwarzano od zarania, znano ją w czasach wpływów rzymskich, a nawet wcześniej. Badania J. Piaskowskiego wyraźnie mówią o umiejętności ówczesnych kowali rozpoznawania stali oraz jej oszczędnego użycia. Znamy narzędzia wytworzone całkowicie ze stali bądź też przy pomocy nakładek stalowych.

Trudno przypuszczać, że były to wtedy tylko importy. Trudno też przypuszczać, że w czasach późniejszych te umiejętności raptem zanikły.

W XIV czy XV w. stal w Polsce wytwarzano na pewno. Mamy dla niej określone terminy: „dul" w Małopolsce, a „ocyl" na Śląsku. Znamy obciążenia kuźników, którzy obowiązani byli dostarczać „unum currum *dulowego* unum currum *łupnego*". Żelazo łupne — to żelazo miękkie pospolitej jakości, dul — żelazo nawęglone, inaczej stal. Była to jednak stal nisko węglowa, nie zawsze nadająca się na narzędzia specjalnie twarde.

Na czym polegało więc powszechne utyskiwanie szlachty w XVI w. na jakość krajowego wytworu? Należy założyć, że wobec walki szlachty z kuźnikami zanikały dążenia do ulepszania produkcji stali o wyższej jakości, ograniczano się do gatunków pospolitych.

Dodać należy, że wyraz „stal" jest pojęciem ogólnym i odnosi się do bardzo szerokiego wachlarza gatunków w zależności od składników stopowych i ich procentowej zawartości.

Mieczysław Radwan

Feliks Widy-Wirski, *Z podstawowych zagadnień historii medycyny*, Warszawa 1959, PZWL, s. 208.

Monografia — jak zaznaczył autor w przedsłowiu — składa się z sześciu rozdziałów: I — *Założenia ogólne i definicja przedmiotu*, II — *Baza i nadbudowa społeczeństwa a medycyna*, III — *O niektórych kierunkach rozwoju nauk medycznych*, IV — *Ilustracja historyczna — ochrona zdrowia w społeczeństwie kapitalistycznym*, V — *Krytyka tradycyjnej historii medycyny*, VI — *Zadania i drogi nauki historii medycyny w Polsce*. Rozdziały poprzedzone są *Przedmową* prof. dra T. Szczurkiewicza (socjologa) oraz przedsłowiem *Od autora*, w którym powołuje się on na konsultacje w przygotowaniu monografii z prof. dr Marcinem Kacprzakiem, prof. dr W. Grzywo-Dąbrowskim oraz z autorem *Przedmowy*.

Założeniom wywodów autora przyświeca idea przeciwstawienia tradycyjnej historii medycyny — marksistowskiej, w celu osiągnięcia wydajnego narzędzia na froncie walki o świadomość budowniczych i pracowników socjalistycznej służby zdrowia w naszym kraju.

Jest niewątpliwą zasługą autora, iż podjął się syntetycznego ujęcia postulatów rzuconych pod adresem tak historyków medycyny, jak i filozofów i socjologów podejmujących nowe opracowania dziejów medycyny; jest ona bowiem jedną z najważniejszych gałęzi ogólnej historii kultury i nauki. Ujęcie

to ma charakter wybitnie dyskusyjny — na co zwrócił już uwagę autor *Przedmowy* — sformułowanie zaś samej definicji przedmiotu medycyny z punktu widzenia kryteriów logiczno-rzeczowych nasuwa uzasadnione zastrzeżenia ze względu na formalną stronę jak i z uwagi na możliwość wieloznacznych wykładni. Dla przykładu warto zacytować sformułowanie pojęcia medycyny: „...rozwijająca się historycznie sfera działalności ludzkiej, skierowana do człowieka i jego środowiska w celu zdobycia władzy nad własnym organizmem, obejmująca sposób świadczeń usług zdrowia i nauki medyczne" (s. 9). Sformułowanie takie ułatwia wprawdzie autorowi stawianie i rozwiązywanie podstawowych zagadnień metodologicznych, ale spełniają one rolę dopiero naprowadzania na pewne prawdziwe pomysły.

Podstawowe zadanie przed nową marksistowską historią medycyny (rozdz. VI) autor widzi w prawidłowej periodyzacji procesu rozwojowego instytucji ochrony zdrowia i nauk medycznych. Sformułowanie tego zadania poprzedza następującymi konkretnymi postulatami:

1) krytycznej oceny faktów;

2) ujawnienia walki sił postępu z siłami reakcji;

3) rewindykacji priorytetów na polu praktycznym i teoretycznym — ukazania prawdziwego bogactwa zapomnianych myśli;

4) ukazania związków polskiej medycyny z postępowym przyrodoznawstwem światowym w okresie kształtowania jej przez świadomych materialistów XIX i XX stulecia;

5) badań porównawczych wyników medycyny praktycznej, wyrażających się w stanie zdrowotnym ludności i stanie sanitarnym otoczenia, ukazania w ten sposób przewagi osiągnięć i perspektyw socjalistycznej organizacji ochrony zdrowia nad kapitalistycznymi instytucjami ochrony zdrowia i zbudowania podstaw naukowych i historycznych organizacji służby zdrowia, jako dyscypliny naukowej;

6) badań porównawczych organizacji naukowo-badawczych w medycynie i wysnuwania z nich praktycznych wniosków.

7) badań porównawczych etyki zawodowej pracowników medycyny, które ukażą perspektywy nowej wyższej moralności praktycznego i teoretycznego pracownika medycyny w ustroju bezklasowym.

Wymienione postulaty obejmują niestety tylko część tego, co składa się na historię medycyny; nie ujmują np. zagadnienia szkolnictwa, mecenatu naukowego, popularyzacji wiedzy, pomocy naukowych itd. Takie postulaty nie są konieczne — jak się okazuje — autorowi, gdyż prowadzi swoje wywody w ściśle określonym kierunku. „Istotne jest to, co przyjmuje się za punkt wyjścia dla periodyzacji, za zjawisko kierownicze etapu, gdyż te właśnie założenia podziału procesu historycznego pokazują, jaka to jest historiografia: burżuazyjna czy socjalistyczna"

„Historiografia burżuazyjna posługująca się narzędziem filozofii idealistycznej lub też mechanistycznym materializmem musi widzieć siłę kierowniczą etapów bądź w indywidualności przodujących jednostek, organizatorów czy też profesorów, bądź też w przełomowych odkryciach i wynalazkach; często też wychodzi w sposób mechanistyczny z podziału chronologicznego albo też z geografii, nigdy jednak nie może uznać społecznych sposobów produkcji jako uwarunkowań medycyny" (s. 187).

„Dlatego historiografia marksistowska bierze za podstawę periodyzacji etapy walki klasowej, warunkującej postęp w społeczeństwach..." (s. 188).

Odnosi się wrażenie, że całokształt wywodów autora nosi nazbyt jednostronny charakter wyrażający się tendencją wciśnięcia historii medycyny do nauk społecznych. „Nauka historii medycyny, podobnie jak nauka historii w ogólności, należy do nauk społecznych, a nauki społeczne wykazują zawsze szczególną aktywność w walce ideologicznej" (s. 196—197). W tym twierdzeniu kryje się może najpoważniejszy zarzut przeciwko wywodom autora. Są bowiem u nas dziś prawie banalnymi stwierdzenia przynależności nauk historycznych do sfery nauk społecznych, ich roli w zakresie kształtowania ideologii społecznej itp. itp. Same jednak tego rodzaju tezy nie rozwiązują problemu właściwej metody i zakresu prowadzenia badań. Odnośnie do historii medycyny, i to pojętej szeroko jako historii rozwoju sfery działalności ludzkiej, „skierowanej do człowieka i jego środowiska w celu zdobycia władzy nad własnym organizmem, obejmującej sposób świadczeń usług zdrowia i nauki medyczne", sprawa jest szczególnie skomplikowana. Obejmuje ona bowiem swym zakresem z jednej strony kwestie najściślej łączące się z zagadnieniem ogólnego rozwoju cywilizacyjno-kulturowego społeczeństwa, którego aspekt zarówno ekonomiczny jak i ideologiczny jest oczywisty, z drugiej zaś zagadnienia rozwoju określonej dziedziny poznania naukowego, stanowiącego ciągły postępowy ruch od niewiedzy do wiedzy. Nie negując ważności i znaczenia związków między tymi poszczególnymi grupami problemów, wchodzących w zakres badań historii medycyny, należy jednak je różnie traktować. Rzecz w tym, że teza o konieczności oparcia prac z zakresu historii medycyny o metodologię marksistowską pozostaje zawsze mniej lub bardziej pustym ogólnikiem, dopóki sprowadza się do postulatu „dopasowywania" poszczególnych stwierdzeń tej konkretnej nauki do ogólnych tez dialektyki. Wyjaśnijmy tę sprawę nieco bliżej. Podstawowe tezy materializmu dialektycznego stanowią najbardziej ogólne syntezy dotychczasowego dorobku wiedzy ludzkiej i dzięki temu służą za podstawę ogólnej metodologii nauk. Jednak droga od niej do metodologii konkretnej nauki bynajmniej nie jest prosta i nie polega na zwykłym „przeniesieniu" ogólnych twierdzeń. Nie sposób więc ograniczać zaleceń metodologicznych dla historyków medycyny do ujmowania medycyny jako „jednej spoistej całości, w której zjawiska są ze sobą powiązane, zależnie od siebie... itd., badania jej historii „z punktu widzenia ruchu, ciągłych zmian, powstawania i obumierania zjawisk" ... itd., badania faktów w praktyce i teorii ochrony zdrowia „jako gromadzenia się zmian ilościowych prowadzących do powstania nowej jakości" ... itd., badania rozwoju praktyki i teorii ochrony zdrowia „jako nieustającej walki przeciwieństw"... itd. Specyfika każdego przedmiotu badań wymaga opracowania ich szczegółowej metodologii, która jedynie w swych podstawowych tendencjach powinna być zgodna z założeniem metodologii marksistowskiej.

Tak więc np. nie zawsze i nie wszędzie problem „skokowości" przemian będzie stanowić istotny problem poznawczy, nie wszystkie konkretne zjawiska dadzą się pod taki schemat podciągnąć. Oczywiście badania „problematyki spo-

łecznej" medycyny, jak i zagadnień rozwoju organizacji i instytucji ochrony zdrowia, zasięgu praktyki lekarskiej itd. bezpośrednio wiążą się z zagadnieniami ogólnego rozwoju społecznego i dlatego ich podstawy metodologiczne w zasadniczej mierze pokrywać się będą z ogólnymi postulatami materializmu historycznego. Jednak historia medycyny bada również jej rozwój jako części przyrodoznawstwa. A tu sprawa się bardziej komplikuje. Względnie samodzielny rozwój nauki narzuca inne rygory przy jego badaniu. Zmienia się tu bowiem w dużej mierze i cel samych badań. Sprawa społecznych konsekwencji i uwarunkowań poszczególnych teorii naukowych staje się tylko jedną z wielu spraw godnych oświetlenia. Większego od nich znaczenia nabierają problemy historycznej analizy rozwoju stosowanych metod, rozwoju aparatu pojęciowego, roli indukcji i dedukcji, analizy i syntezy w budowaniu podstawowych teorii itd. itd. Stanowić one mogą podstawę do wypracowania zasad aktualnej metodologii nauk medycznych oraz jej perspektyw rozwojowych. A taki jest chyba heurystyczny cel historii medycyny.

Pominięcie tego problemu w decydującej mierze zdeterminowało jednostronność wywodów autora omawianej rozprawy i pociągnęło za sobą szereg nieporozumień i uproszczeń. Konkretne zarzuty dałyby się sformułować następująco:

1. Autor traktuje historię medycyny w zasadzie jako historię społecznej praktyki medycznej, będącej częścią składową niezbędnej działalności usługowej w społeczeństwie. Historię rozwoju teorii postuluje badać jedynie od strony jej uwarunkowań i konsekwencji społecznych, związków z rozwijającą się praktyką itp. W takim oświetleniu historia medycyny zachowuje tylko swój walor ideologiczno-wychowawczy, gubi zaś swe znaczenie poznawcze — staje się w zasadzie mało przydatna dla rozwoju nauk medycznych.

2. Dążność do analizy tez teoretycznych medycyny jedynie pod kątem potrzeb walki ideologicznej (a to wypływa z jednostronnej postawy autora) prowadzi do szeregu wulgaryzacji i błędów. Tak np. mówiąc o ideologicznych aspektach rozwoju nauk medycznych autor pisze; „Jeżeli np. któryś z badaczy określi ściśle moment, kiedy komórka atypowa czy paratypowa wychodzi spod kontroli i oddziaływania układów fizjologicznych organizmu regulujących rozplem i różnicowanie i nabiera cech samoistności komórki nowotworowej, będzie to potwierdzeniem tego prawa materializmu dialektycznego, które mówi o przechodzeniu zmian ilościowych w nową jakość. Fakt, że dotychczas nie znamy żadnej metody barwienia komórki nowotworowej, że nie odpowiada ona swoiście na żadne próby histochemiczne ani radiometryczne, przemawia jedynie za niewystarczającą subtelnością metod, natomiast nie obala faktu istnienia takiego „skokowego" momentu przejścia, bo zgodnie z obiektywnymi prawami przyrody on istnieć musi. Ustalenie tego momentu w sposób dostępny postrzeganiu będzie osiągnięciem materializmu dialektycznego, choćby dany badacz pracował żywiołowo i bez świadomości przytoczonego prawa" (s. 52—53).

Jakiż bezpośredni związek z konkretną trudnością na drodze walki z rakiem ma ogólna teza filozofii marksistowskiej? Istotne dla przezwyciężenia tej trudności jest przecież prowadzenie konkretnej pracy eksperymentalno-teoretycznej przez biochemików, lekarzy itp., a nie abstrakcyjne stosowanie

określonego prawa dialektyki. Sukces na tym odcinku będzie osiągnięciem medycyny i nauk pokrewnych, a nie materializmu dialektycznego. Filozofia nie rości dziś sobie pretensji do zastępowania innych nauk, a przypisywanie jej tej roli nieuchronnie kojarzy się z nienajlepszymi tradycjami dogmatycznej interpretacji.

Zasadniczy sprzeciw budzi również interpretacja odnośnie do klasowego znaczenia nauki Pawłowa, jako stwarzającej w perspektywie „możliwość świadomego panowania nad procesami świadomości wypływającej z ludzkich stosunków produkcji", a mianowicie kształtowania nowej świadomości na socjalistycznej bazie ekonomicznej (w oparciu o hipotezę stereotypu dynamicznego, s. 66—67).

Taka próba sprowadzenia problemów świadomości społecznej do zagadnienia węższej lub szerzej pojętego procesu czy struktury neurofizjologicznej zasadza się chyba na niezrozumieniu istoty pojęcia życia społecznego (trudno bowiem posądzać autora o hołdowanie tezie o mechanistyczno-atomistycznej strukturze społeczeństwa) lub też na dążności do jak najwszechstronniejszego (lecz nie zawsze najszczęśliwszego) uzasadnienia ideologicznego charakteru poszczególnych teorii z zakresu przyrodoznawstwa. Nie sposób w recenzji szerszej polemizować z tego rodzaju potknięciami, których w tekście można naliczyć więcej. Obniżają one poziom argumentacji i nawiązują do niezawsze fortunnych metod agitacji za materializmem dialektycznym polegających na próbach uproszczonej interpretacji poszczególnych faktów z dziedziny nauk szczegółowych jako ilustracji marksistowskich tez filozoficznych. Na marginesie należy również zauważyć, że autor miejscami niepotrzebnie daje się ponieść temperamentowi polemicznemu używając pogardliwej formy słownictwa („Sherringtonów, Adrianów" — s. 67), nie licującej z powagą zagadnienia, które roztrząsa.

3. Trudno w recenzji szerzej polemizować z propozycją autora odnośnie do periodyzacji historii nauk medycznych. Wydaje się jednak, że i tu pozwolił on sobie na pewne uproszczenia, wynikające zresztą konsekwentnie z jego stanowiska, akcentującego przede wszystkim społeczny aspekt medycyny, a w sposób drugorzędny traktującego jej związki z całokształtem autonomicznego rozwoju nauki. Wystarczy tu chyba zwrócić „per analogiam" uwagę chociażby na fakt, że nawet historia tak ideologicznie „zaangażowanej" nauki jak filozofia nie przestrzega ściśle periodyzacji wedle formacji społeczno-ekonomicznych(niemniej nie rezygnując każdorazowo z ukazania podłoża klasowego zachodzących zmian), lecz uwzględnia węzłowe punkty rozwoju myśli ludzkiej w swej dziedzinie. W zakresie historii nauk medycznych zasada ta chyba da się również owocnie zastosować.

Pomimo przytoczonych wyżej zarzutów należy jednak jak najmocniej podkreślić potrzebę i aktualność omawianej pracy. Złożył się bezsprzecznie na nią olbrzymi trud własnych i oryginalnych przemyśleń autora, zasługujących na dokładną analizę i dyskusję. Pionierski a zarazem pryncypialny charakter publikacji stwarza dogodne warunki dla sprecyzowania stanowisk odnośnie do podstawowych problemów historii medycyny, a tym samym umożliwia znaczne rozszerzenie i oparcie o konkretną podstawę dalszej wymiany poglądów

w tym zakresie. Chyba warto więc przyjąć propozycje autora i jak najszybciej pokusić się o opracowanie wspólnego stanowiska polskich historyków medycyny w sprawie dróg rozwoju tak ważnej gałęzi badań historycznych.

Henryk Sejneński
Stanisław Szpilczyński

Carl Christoph Beringer, *Geschichte der Geologie und des geologischen Weltbildes.* Ferdinand Enke Verlag, Stuttgart 1954, s. 158.

Zwięzła a jednocześnie bogata w treść praca Beringera jest cenną pozycją w zakresie historii nauki o ziemi i wiążącego się z nią szerszego światopoglądu na tę dziedzinę wiedzy. Przebijająca w niej głęboka erudycja i dojrzałość autora wiąże się niewątpliwie z faktem, że nad historią geologii pracuje on od wielu lat, a książka sama jest rozwinięciem — wydanej już w 1939 r. — pracy pt. *Das Werden des erdgeschichtlichen Weltbildes im Spiegel grosser Naturforscher und Denker aus zwei Jahrhunderten.*

Historię geologii ujmuje Beringer w sześciu rozdziałach, które stanowią jednocześnie wyraz jej periodyzacji

W rozdziale I — *Początki geologii jako nauki o ziemi w starożytności i średniowieczu* autor rozpatruje poglądy najwybitniejszych uczonych tego okresu (Platon, Arystoteles, Herodot, Pliniusz i in.) na zaobserwowane zjawiska wulkaniczne, trzęsienia ziemi, zmiany linii brzegowych mórz, skamieliny itd. Autor przyznaje doniosłą rolę interpretacji tych faktów zaznaczając jednocześnie, że sama „idea historii przyrody leżała poza możliwością kultury starożytnej" (s. 13—14). Starożytność nie miała możliwości historycznego spojrzenia.

Treścią rozdziału II jest tzw. wczesny okres (Frühzeit) rozwoju geologii (1500—1800). Za jego dolną granicę przyjmuje autor dorobek Leonarda da Vinci, górną — poglądy Kanta. W okresie tym następuje kształtowanie się teoretycznych podstaw geologii jako nauki. Kosmogonia Leibniza *(Protogeo)* oraz teoria rozwoju przyrody i człowieka Herdera (*Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*) ukazują się jako najwymowniejszy wyraz poglądów XVII i XVIII stulecia na dzieje ziemi i przyrody jako całości. Plutonizm Huttona i neptunizm Wernera są dalszym przykładem budzenia się myśli teoretycznej związanej wówczas z pierwszymi próbami historyczno-rozwojowego ujęcia, czego przykładem jest transformizm Leibniza, *Epoki przyrody* (genialna aczkolwiek spekulatywna synteza) Buffona, przede wszystkim zaś teoria Kanta. Rozwój myśli teoretycznej tego okresu wiąże autor z udostępnieniem dzięki geograficznym odkryciom olbrzymiego materiału porównawczego i z rozwojem metod badawczych samej geologii (Füchsel i Werner budują podstawy stratygrafii).

„Okres klasyczny" obejmujący pierwszą połowę XIX w. ukazuje autor pod znakiem intensywnego rozwoju paleontologii (Cuvier, Geoffroy Saint Hilare, d'Orbigny, Lamarck, K. E. Baer, Kielmeyer, Treviranus) i wyrastających na jej gruncie teorii: katastrof, witalizmu i aktualizmu. Transformizm jako ogra-